KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 16 listopada 1938 r. Nr. 321

Anglia otworzy swe kolonie dla Żydów?

Domaga się tego prasa londyńska

LONDYN. W odpowiedzi na wezwanie przewódcy opozycji posła Atllée, premier Chamberlain złożył oświadczenie o wy padkach, jakie zdarzyły się w Niemczech, od dnia zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Rath'a.

Premier oświadczył, że **informacje prasowe o akcji podjętej przeciw Żydom w Niemczech są na ogół prawdziwe.** Do pewnego stopnia informacje te były potwierdzone przez ministra Goebbels'a wobec korespondentów zagranicznych w Berlinie.

Zarządzenia podjęte przez rząd niemiecki zostały obecnie opublikowane. **Nikt w Anglii ani na chwilę nie będzie bronił zbrodni popełnionej w Paryżu. Zarazem jednak istnieje współczucie dla tych, którzy z powodu tej zbrodni cierpią.**

Chargé d'affaires angielski podjął kroki celem ochrony obywateli brytyjskich.

Brytyjski chargé d'affaires otrzymał również instrukcje złożenia u rządu niemieckiego protestu z powodu niedawnych artykułów prasy niemieckiej, łączących b. ministrów angielskich i członków Izby Gmin z zamordowaniem von Rath'a.

Na zapytanie, czy rząd angielski nie zamierza otworzyć dostępu uchodźcom żydowskim do kolonii brytyjskich, premier odpowiedział, że **sprawą tą zajmuje się międzynarodowa komisja dla spraw uchodźców.**

Z powyższego wyjaśnienia wyjnika, że Anglia współczuje Żydom, lecz nie zamierza przyjść im z pomocą.

Należy dodać, że wczoraj władze niemieckie rozszerzyły system represyjny przeciw Żydom. Tak np. zakazano Żydom uczęszczania do szkół wyższych i usunięto ich ze szkół niemieckich niższego typu.

Rozeszły się sensacyjne pogłoski, że po nałożeniu miliardowej grzywny na Żydów Ameryka wystąpi w ich obronie. Wczoraj oficjalnie stwierdzono, że wiadomość ta jest bezpodstawna.

LONDYN. „Evening Standard" w artykule wstępnym poświęconym położeniu Żydów w Niemczech, stwierdza, że sa me tylko wyrazy współczucia. jak i demonstracje, są bezskuteczne. Koniecznym jest natomiast znalezienie dla Żydów nowych ośrodków masowej emigracji.

Na ten sam temat wieczorny „Star" oświadcza, że koniecznym jest obmyślenie praktycznych środków ratunku dla Żydów i stwierdza, że istnieją dwa potężne rządy, które mogłyby podjąć inicjatywę w tym dziele chrześcijańskiego miłosierdzia, a mianowicie rządy W. Brytanii i Ameryki.

Przez podjęcie rewizji swojej polityki imigracyjnej mogą one bardziej aniżeli rządy jakichkolwiek innych krajów przyczynić się do rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie.

Powyższe dwa głosy londyńskiej prasy wieczornej stanowią do pewnego stopnia nowość w ujmowaniu zagadnienia żydowskiego przez angielską opinię publiczną.

Po raz pierwszy bowiem prasa angielska stwierdza odpowiedzialność, jaka ciąży na rządach brytyjskim i amerykańskim, które przez dopuszczenie imigracji na liczne posiadane przez nie mało zamieszkane tereny są jedynie w stanie zagadnienia żydowskie rozwiązać.



Reprodukujemy podobiznę nowoobranego po śmierci Kemala Ataturka Prezydenta Republiki Tureckiej gen. Ismet Inonu.

48 trumien na 12 samochodach wojskowych

Podczas pogrzebu ofiar pożaru w Marsylii, 15 osób uległo zranieniu

MARSYLIA. Dn. 13 bm. rano odbył się w Marsylii pogrzeb ofiar pożaru „Nouvelles Galeries".

Całe miasto przybrano żałobnymi chorągwiami. Wszystkie biura, szkoły, sklepy i restauracje były zamknięte, a ruch kołowy w śródmieściu uległ zawieszeniu.

Orszak żałobny wyruszył z gmachu miejskiej biblioteki, przybranego krepą i gałęziami cyprysów. Na 12 samochodach wojskowych złożono 48 trumien, na osobnym zaś samochodzie urnę, zawierającą ziemię i popiół, pobrane z miejsca pożaru i mające symbolizować śmiertelne szczątki ofiar, których nie zdołano odnaleźć.

Obrzęd żałobny rozpoczął się o godz. 9.30 w obecności ministra Spraw Wewn. Sarraut, przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i duchowieństwa, rodzin ofiar, licznych delegacji oraz tłumów mieszkańców miasta.

Po odprawieniu mszy św. i odśpiewaniu pieśni żałobnych, min. Sarraut wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci ofiar pożaru.

W czasie pogrzebu doszło do 2-ch zajść, które spowodowały w rezultacie zranienie 15-tu osób.

Pierwsze z tych zajść, którego szczegóły nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione, powstało na tle eksplozji, która zraniła 3 osoby. Jak słychać, przyrządy pewnego fotografa prasowego zapaliły się i eksplodowały. Wśród publiczności wybuchła panika tak wielka, że policja musiała energicznie interweniować celem zapobieżenia większym nieszczęściom.

Drugi wypadek miał miejsce przy końcu uroczystości pogrzebowych. Pewien Senegalczyk, znajdujący się wraz z kolegami w kordonie, utrzymującym porządek, dostał napadu szału i rzuciwszy się na publiczność rozdawał na prawo i lewo ciosy kolbą swego karabinu.

Powstała panika, w czasie której szereg osób zostało stratowanych i odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Liczba rannych w czasie tego zajścia wynosi, według dotychczasowych ustaleń 12 osób. Szereg osób lżej rannych zostało opatrzonych w aptece.

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 13 bm. w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego i min. Spraw Zagranicznych, Józefa Becka, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Prezydent Smetona wybrany

po raz czwarty prezydentem Litwy

Dn. 13 bm. przed południem w Kownie w sali posiedzeń litewskiego sejmu odbyło się zebranie 120 przedstawicieli t. zw. elektorów prezydenta. Na posiedzeniu tym, które odbyło się przy zamkniętych drzwiach elektorowie przystąpili do wyboru prezydenta Litwy na okres 7-miu lat.

Posiedzenie trwało bardzo krótko, po czym przyjęto przedstawicieli prasy, którym oznajmiono, że prezydentem został jednogłośnie obrany dotychczasowy prezydent Litwy Antoni Smetona. Uroczysta przysięga nowoobranego prezydenta odbędzie się 12 grudnia w sali sejmu litewskiego.

Prezydent Smetona wybrany został po raz 4-ty z rzędu na piastowane obecnie stanowisko.

Francuskie dekrety finansowe

PARYŻ. Numer Dziennika Urzędowego z nowymi dekretami gospodarczymi, który miał się ukazać w niedzielę rano, ze względu na nawał materiału ukazał się dopiero w poniedziałek o godz. 3 po południu i został od razu rozchwytany w setkach tysięcy egzemplarzy.

Tymczasem w całym mieście w oczekiwaniu podwyżki opłat skarbowych, która dotknie m. in. poważnie wyroby tytuniowe, palacze zrobili run na sklepy tytuniowe, wykupując wszystkie możliwe gatunki.

Na większości okien sklepów tytuniowych widniały od rana wywieszki: „Wszystkie za pasy wyprzedane".

Zarządzenia finansowe rządu są na ustach wszystkich. Dzienniki zapełnione są nadal szczegółami nowych dekretów. Pierwsza transza dekretów, która została opublikowana w poniedziałek po południu wyczerpuje całokształt zarządzeń gospodarczo - finansowych rządu

Straszny wypadek w Poznaniu

W drodze na cmentarz ulegli katastrofie

Dn. 13 bm. około g. 13-ej na ul. Dąbrowskiego w Poznaniu, wydarzył się straszny wypadek.

Taksówka, prowadzona przez szofera Matuszewskiego, całym impetem wpadła na tramwaj idący w kierunku miasta. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiornika z benzyną, a wkrótce taksówka stanęła w płomieniach.

Jako pasażerowie taksówki jechali Salomea Freisowa i jej syn, Jakob, którzy zdążali na cmentarz jeżycki celem dokończenia przygotowań do pogrzebu zmarłego ś. p. Freisa, męża i ojca pasażerów.

Przechodnie, którzy pośpieszyli natychmiast z ratunkiem, wydobyli Freisową i jej syna ciężko już poparzonych. Szofer zdołał wyskoczyć z taksówki i doznał lżejszych obrażeń.

Ciężko poparzonych Freisów przewieziono do szpitala. Taksówka spłonęła doszczętnie.

5 osób zabitych i 11 rannych

AMSTERDAM. W czasie przymusowego lądowania tuż przed lotniskiem amsterdamskim Schiphol rozbił się samolot „Ijsvogel" holenderskiego towarzystwa komunikacji powietrznej.

W czasie katastrofy 5 osób poniosło śmierć, a 11 zostało ciężko rannych. Wypadek wydarzył się w pobliżu autostrady, wiodącej do Hagi, i spowodowany był — jak się zdaje — gęstą mgłą przyziemną.

Kalendarz dnia

16 Listopada

ŚRODA
Matki Boskiej Ostrobramskiej. Edmunda, Otmara.
Słowiański: Radomira.
Słońca wsch. 6.57, zach. 15.44.
Księżyca wsch. 0.19 zach. 13.4.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1611. Hołd Jana Zygmunta jako ks. pruskiego królowi Zygmuntowi III. Wazie.
1808. Dekret gen. Dąbrowskiego o poborze rekruta w Wielkopolsce.
1919. Zajęcie przez wojska polskie Kamieńca Podolskiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy sobie człowiek podpije,
Zaraz poznać fantazję.

Na małej wokandzie...

Bluzki jedwabne

czyli: „Zdolności retoryczne"

(A.E.) Dwie sąsiadki, Marcjanna Sobieszyńska i Honorata Dudek, dyskutowały ze sobą na temat prania jedwabnych bluzek.

Dyskusja zaogniała się coraz bardziej i wreszcie pani Marcjan na oświadczyła:

— Z frybrą majową wcale mówić nie warto, ponieważ że na każde jedne słowo odpowiada trzy, i co się jej powie, to jak grochem o ścianę, znakiem czego na śmichy chichy mi się zbiera, kiedy słucham, co mnie taka mazepa, na butelce chowana, zaiwania.

A na to pani Honorata odparła z powagą:

— Gdybym nie wiedziała, że mówię z łachadojdą, to bym się zdziwiła, słysząc takie coś, ale ponieważ że sąsiadkę stare prukwę znam nie pierwszy dzień, więc paszła na złamane ulice gangreno wałkiem od ciasta w klatkie schodowe tracana.

W następstwie tej rozmowy obie panie zaskarżyły się wzajemnie do sądu.

Na rozprawie wystąpił w charakterze świadka dozorca Onufry Banasik, który między innymi oświadczył:

— Przemówiły się między sobą, ale co za wyrazy powiedziały, tego detaliczne powtórzyć nie potrafię. A po drugie nie war to powtarzać bo jak wiadomo, kobieta w ogóle nigdy ze słowami się nie liczy.

Ze względu na wzajemność obelg, zapadł wyrok uniewinniający. A po ogłoszeniu wyroku ktoś spośród publiczności zawołał:

— Panie świadek!

— Co? — odwrócił się pan Banasik.

— Mówisz pan, że kobieta nigdy ze słowem się nie liczy? A ja panu powiadam, że czasem się liczy.

— A kiedy?

— Kiedy nadaje telegram.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Lubitsch kręci film

Autor zwiedził jedno z atelier Paramountu, w którym nakręcano scenę rozbicia się statku. W atelier tym natknął się na Claudette Colbert, która ucieszyła się bardzo z tego spotkania.

38.

— Pan przyjeżdża z Paryża, nieprawda? — zapytała Claudette Colbert. — Jak płynie życie w moim Saint Mande?. Musi pan bowiem wiedzieć, że pochodzę z Saint Mande. Przebywałam tam do mojej pierwszej komunii. Mam tam jeszcze bliskich krewnych.

— Lecz pani stała się już Amerykanką?

— Niezupełnie. Muszę przyznać, że bardzo lubię ten kraj, w którym zdobyłam powodzenie i szczęście. Musi pan wiedzieć, że jestem szczęśliwą gwiazdą. Niczym się nie przejmuję i niczego nie biorę tragicznie. Mam w dolinie ładny domek, z którego rozciąga się widok na morze. Posiadam męża, którego bardzo kocham. Jest on dentystą i zupełnie nie interesuje się kinem. Wieczorem, gdy wracam do domu, mogę z nim rozmawiać o innych sprawach i zapomnieć o pracy oraz o wszelkich intrygach. Dlaczego przygląda mi się pan tak, jak gdybym była jakąś zjawą?..

— Proszę mnie odwiedzić, to obszerniej pomówimy — rzekła Claudette, zrywając się ze skrzyni. — Na mnie już czas, muszę się przebrać.

Claudette kręciła wraz z Gary Cooperem (jak to zresztą czy telnikom, którzy ten film zdołali w międzyczasie widzieć, wiadomo) „Ósmą Żonę Sinobrodego". Film ten reżyserował Lubitsch.

Dekoracja przedstawiała księgarnię w Paryżu. Nastawiało się światła. Trzypiętrowe galerie z żelaznych belek biegną pod sufitem atelier. Na każdej z tych galerii są umieszczone reflektory wszelkich rozmiarów i kształtów. Jedne z nich przypominają wielkie beczki, inne lejki, lustra, deski wysadzane lampami, lub rondle pełne jakiegoś tajemniczego niebieskiego światła. W atelier panował gwar nie do opisania. Rozkazy krzyżowały się w powietrzu i rozlegały się dono śnym echem. I natychmiast światło gasło tam, zapalało się tutaj, powoli wymierało w jednym kącie i pojawiało się w innym.

Niski mężczyzna o żółtym kolorze skóry i małym kosmyku włosów spadającym mu na czoło, nerwowo spacerował po atelier. Miał ręce założone do tyłu, a w ustach tkwił mu niedopałek cygara.

Nikt nie zwracał na niego uwagi. A był to przecież Ernest Lubitsch, jeden z pięciu największych reżyserów świata. W swych ojczystych Węgrzech był niegdyś klownem cyrkowym. Był również kierownikiem produkcji Paramountu. Obecnie jest tylko reżyserem. Jest z tego jednak bardzo zadowolony, ponieważ praca ta najbardziej mu odpowiada.

Wśród dekoracji w pewnej chwili poza elektrotechnikami znalazł się jeszcze jeden człowiek. Ze zdumieniem stwierdziłem, że był to Robert Florey. Wybierał książki i co pewien czas jedną z nich wsuwał pod ramię. Płonące reflektory oślepiały go, mechanicy go popychali, zaplątywał się w druty rozrzucone po podłodze. Nie zwracał jednak na to wszystko uwagi i w dalszym ciągu przeglądał książki.

Zawołałem go. Uniósł głowę i uśmiechnąwszy się, oświadczył:

— Jak pan widzi, zaopatruję się w książki. Kręcę w sąsiednim atelier. Zawiadomiono mnie, że przybył transport książek francuskich. Zakupiono je na kila w pewnej francuskiej księgarni w Nowym Jorku, jako niezbędne akcesoria do nakręcanego filmu. Odkryłem już tutaj kilka pereł naszej literatury

Lubitsch zakończył tymczasem swoje rozmyślania i wskoczył między dekoracje. Wiedział już, co ma robić. Jego pojawienie się wywołało ten sam skutek co najście huraganu. Wszyscy natychmiast gorączkowo i w pośpiechu zabrali się do pracy.

— Florey, czy pan się stąd wyniesie? Niech pan idzie „robić" swój film. Zrobi pan przegląd książek wieczorem, oczywiście jeśli da pan napiwek dozorcy.

Florey nie odpowiedział. Wyciągnął tylko z kieszeni cygaro i podał je Lubitschowi. Wielki reżyser uspokoił się na tych kilka chwil, które były niezbędne na zapalenie cygara i zaraz zaczął znowu krzyczeć. Florey ciężko westchnął, przejrzał jeszcze jedną książkę i oddalił się.

Lubitsch nie może żyć bez cygara. Wypala on dziennie trzydzieści wielkich cygar. Gdy ubiegłego roku kręcił z Marleną „Anioła", zażądała ona od niego, by przestał palić podczas pracy. Woń cygara przyprawia ła ją bowiem o mdłości. Lubitsch musiał zadość uczynić jej żądaniu, nie mogąc sobie znaleźć miejsca i skutek był taki, że zmarnował film.

Poprzednio wspomniałem, że dekoracje przedstawia księgarnię w Paryżu. Jak wygląda ta księgarnia, zapytają ciekawie czytelnicy? Jest tam lada, półki z książkami, szerokie oszklone drzwi, które wychodzą na ulicę. Ci czytelnicy, którzy widzieli ten film, przypominają sobie, że ludzie wchodzili i wychodzili przez te oszklone drzwi, że widziało się przez nie skrawek Pól Elizejskich i Łuk Zwycięstwa oraz ruch panujący na ulicy paryskiej: taksówki, autobusy i przechodniów. Trudno wprost uwierzyć, że scena ta była nakręcona w studio hollywoodzkim!

W jaki sposób ją nakręcono?

Jutro: „Stand in" — ludzie bez jutra

Wesoły Kącik

Jesienny temat

Jesień to najsmutniejsza pora roku dla humorysty.

Bo o czym pisać jesienią? O deszczu? O błocie? O katarze? A może o parasolu?

Ale co o takim głupim parasolu można napisać?

Do czego służy?... Przecież każde dziecko wie, że do osłony przed deszczem, do rozbijania mężowi głowy i do zawierania znajomości na ulicy („Czy może na pani służyć parasolem?").

Jak się należy obchodzić z parasolem, to chyba też każdy wie!

A więc z nowym parasolem lepiej na deszcz nie wychodzić, bo się prędko zniszczy.

Ze starym, dziurawym — można wyjść, ale dopiero kiedy deszcz przestanie padać. Bo inaczej człowiek zmoknie do nitki.

Gdy już parasol podrze się zupełnie, można go komuś podarować.

Mokrego parasola nie należy nigdy odstawiać w kącie na podłodze. Bo to wprowadza w błąd biedne pieski.

Z parasola ścieka woda i robi się kałuża. Biedny piesek, który to zobaczy, myśli sobie: „Ho, ho, jak widzę, to tu można robić, co się żywnie podoba!"

I obok parasola robi drugą kałużę. A potem biedaczek nie rozumie za co dostał w skórę. Zdziwiony patrzy na parasol i myśli z goryczą: „To niesprawiedliwe! Parasolowi wolno, a mnie nie?..."

* *

Co wypada robić z parasolem, a czego robić nie wypada?

Nie należy pod tym względem przesadzać.

Znałem pewnego skromnego pana, który miał piękny, nowy parasol. Szedł ulicą w towarzystwie damy. Nagle lunął deszcz. Pomimo to ów skromny pan nie rozpiął parasola.

— Dlaczego pan nie rozpina parasola? — zdziwiła się dama.

Skromny pan wstydliwie spuścił oczy:

— Jestem człowiekiem dobrze wychowanym. Przy damie nigdy nic nie rozpinam.

To jest stanowczo przesada. Rozpiąć parasol wypada nawet przy damie.

Nie wypada tylko: przyjść do kogoś z wizytą bez parasola, a wyjść z parasolem!

Napoleon Sądek.

SZTUKA PODOBANIA SIĘ.

Mężczyzna kiedy włoży świeżą koszulę, nowy krawat i spodnie z odprasowanym kantem ma wrażenie, że jest elegancki i zdobędzie każdą spotkaną kobietę. Kobieta wie dobrze, że nie wystarcza się modnie i elegancko ubrać, założyć lisa, umalować wargi i uśmiechać się kokieteryjnie. Wie dobrze, że o jej powodzeniu decydują cera i perfumy. I ma rację: to są te dwie rzeczy, które często decydują o życiowej karierze. I dlatego prawdziwie elegancka kobieta używa pudru i wody toaletowej Forvil 5 Fleurs znanych i uznanych za najlepsze na całym świecie. (ARP.)

Płk. Koc marszałkiem Senatu?

Sensacyjne pogłoski w sferach politycznych — Tworzenie klubów parlamentarnych — Formalna dymisja Rządu — Sesja budżetowa w przewidzianym terminie

W kołach politycznych krążą pogłoski, że marszałkiem Senatu obrany zostanie poprzedni szef O.Z.N. płk. Adam Koc względnie b. marszałek Senatu płk. Aleksander Prystor. Są to w tej chwili najpoważniejsi kandydaci na fotel marszałkowski.

Bezpośrednio po zebraniu się Izb i wyborze władz utworzone będą kluby parlamentarne. Najliczniejszy będzie oczywiście klub O. Z. N., który na terenie Sejmu liczy przeszło 160 osób. Przypuszcza się, że powstanie oddzielny klub posłów i senatorów katolickich, wreszcie kluby ukraiński i żydowski.

W ten sposób na terenie obecnych Izb znowu będziemy mieli do czynienia z ugrupowaniami politycznymi, które zarysowały się jeszcze pod koniec kadencji poprzednich Izb. Stało się to wbrew intencjom autorów obowiązującej ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Przed zebraniem się Izb, premier Składkowski złoży na ręce Prezydenta Rzplitej dymisję całego gabinetu. Będzie to jedynie zwyczajowa formalność, gdyż dymisja rządu nie zostanie przyjęta. Nie przesądza to jednak, iż w jakiś czas później nastąpi albo całkowita zmiana rządu względnie, co jest bardziej prawdopodobnym, tylko częściowa rekonstrukcja.

W dniach najbliższych ustąpić ma dyrektor Funduszu Pracy płk. Gnoiński, bawiący obecnie na urlopie. Miejsce jego zająć ma wiceminister opieki społecznej Jastrzębski. Mówi się również o pewnych zmianach na wyższych stanowiskach w administracji ogólnej oraz w korpusie dyplomatycznym.

Cała uwaga jest w tej chwili skierowana na Izby Ustawodawcze. Sesja budżetowa, jak to już donosiliśmy, rozpocznie się w terminie przewidzianym Konstytucją.

Ogólnie przypuszczają, że zabierze głos nie tylko wicepremier Kwiatkowski z racji pierwszego czytania projektu preliminarza budżetowego, ale i premier Składkowski, który omówi ogólną sytuację polityczną w kraju.



RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
ŚRODA, DN. 16. XI. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Uwertury i fantazje z oper. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarskie. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Arie i pieśni. 17.00 U kolebki wojska Polski Niepodległej — odczyt. 17.15 „Reportaże z baletów". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Literatura w Polsce Odrodzonej" — wieczór literacki. 2.00 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Zespół salonowy. 14.55 Europejska muzyka na tematy egzotyczne 15.15 Kwartet Buscha. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Fragmenty poematu „Warszawa". 21.15 Przyroda tematem piosenki. 22.05 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 — 23.55 Motywy hiszpańskie.

Przeciw dekretom rządowym

ostra kampania francuskiej skrajnej lewicy i komunistów

PARYŻ. Skrajna lewica francuska podjęła energiczną kampanię przeciwko ostatnim dekretom gospodarczym rządu. Prezydium grupy parlamentarnej socjalistów uchwaliło rezolucję głoszącą m. inn., że grupa „nie może aprobować nowej polityki zapoczątkowanej ostatnimi dekretami".

Uchwała twierdzi, iż dekrety te spowodują drożyznę, zmniejszą konsumcję i pogłębią kryzys gospodarczy.

Uchwała socjalistów domaga się w konkluzji niezwłocznego zwołania parlamentu.

Sekretariat partii komunistycznej opublikował uchwałę zawierającą „energiczne protesty i decyzję podjęcia energicznej walki o obalenie dekretów".

Uchwała stwierdza iż są one sprzeczne z programem „frontu ludowego" oraz domaga się niezwłocznego zwołania parlamentu.

31 wybitnych Turków

wygłosiło przemówienie ku czci zmarłego prezydenta Ataturka

ANKARA. Wielkie zgromadzenie narodowe uchwaliło kredyty w kwocie pół miliona funtów tureckich na wydatki, związane z uroczystym pogrzebem prezydenta Kemala Ataturka.

31 najwybitniejszych osobistości tureckich wygłosiło przemówienia, składając hołd pamięci wielkiego zmarłego.

W dniach 16 — 18 b. m. trumna ze zwłokami Kemala Ataturka będzie wystawiona w Stambule na widok publiczny.

Dn. 19 b. m. rano zwłoki zmarłego prezydenta zostaną przewiezione na lawecie na pokład torpedowca a następnie na pokład krążownika „Yavuz".

W eksportacji wezmą udział wojska wszystkich rodzajów broni, członkowie rządu, partii rządzącej, korpus konsularny, harcerze oraz młodzież szkolna i akademicka.

Domy spłynęły do rynsztoków

Tragiczne skutki olbrzymiej powodzi

ALEKSANDRIA. W ciągu ostatnich dni spadła w Aleksandrii i okolicach największa ilość doszczów kiedykolwiek w Egipcie, mianowicie 64 mm. na dobę.

Parę domów w dzielnicy tubylczej, zbudowanych z niepalonej gliny, spłynęło do rynsztoków.

Na wielu ulicach ruch został całkowicie wstrzymany.

Fala terroru w Palestynie

Są znów zabici i ranni

JEROZOLIMA. Po stosunkowo spokojnym tygodniu ubiegłym tydzień bieżący rozpoczął się nowymi krwawymi incydentami na terytorium Palestyny.

W Jerozolimie powstańcy arabscy usiłowali dokonać zamachu na życie Fahmi Naszaszibi, bratanka przewódcy partii umiarkowanej.

W Haifie Arabowie ostrzelali autobus, raniąc w nim trzech Żydów. Zaalarmowana strzałami policja przybyła na miejsce i otoczyła dom, z którego padły strzały.

Jak się okazało, zabarykadowało się tam 5-ciu powstańców. W czasie walki z policją dwóch z nich zginęło, jeden został wzięty do niewoli, a dwóch zdołało zbiec.

Również w Haifie kilkoma strzałami rewolwerowymi zabito studenta Żyda.

W Gaza powstańcy zabili pewnego Araba. W Galilei w czasie walki pomiędzy oddziałem wojskowym a powstańcami zginęło 3-ch powstańców.

Reszta walczących tam Arabów musiała się wycofać i przekroczyć granicę.

W siedzibie kanclerza Hitlera

złożą listy uwierzytelniające nowy ambasador Francji i poseł belgijski

BERLIN. Nowy ambasador francuski w Berlinie Coulondre przybyć ma w sobotę do do Berlina. Ambasador Coulondre w przyszły wtorek złoży swe listy uwierzytelniające kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden.

W poniedziałek złożyć ma również listy uwierzytelniające dotychczasowy poseł belgijski w Berlinie jako ambasador.

Fakt złożenia listów uwierzytelniających w Berchtesgaden uzasadniany jest koniecznością przebudowy kancelarii Rzeszy w Berlinie.

Ucieczka 40 małp

LIPSK. Z ogrodu zoologicznego w Lipsku wydostało się 40 małp, które korzystając z nieuwagi obsługi, zbiegły do pobliskiego parku.

Łowy na zbiegłe małpy trwają od dwóch dni.

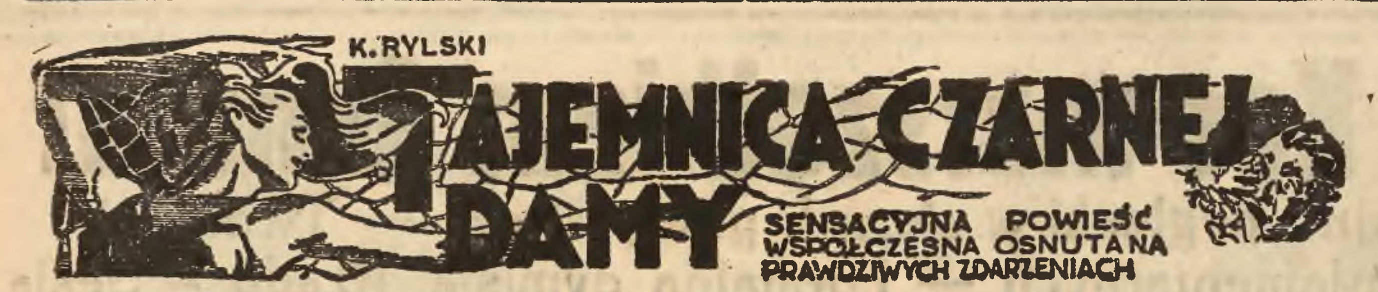
Szczury zagryzły pijaka

Straszliwy finał pijackiej libacji

Na bulwarze nadwiślańskim przy Trzecim moście w Krakowie znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Były one pozbawione obu uszu i dolnej wargi, oraz były straszliwie pokaleczone po głowie i rękach. Trup okryty był w nędze łachmany.

Ustalono, że były to zwłoki bezrobotnego malarza, 40-letniego Stanisława Sikory, nałogowego pijaka, który od szeregu miesięcy sypiał w lochu pod mostem. Tam też ułożył się kryt tycznej nocy upity do nieprzytomności denaturatem.

Śpiącego włóczęgę zaatakowały szczury, które odgryzły mu uszy i wargi, oraz pokaleczyły całe ciało. Sikora umarł wskutek upływu krwi.



Poradzki opowiedział staruszkom o swojej niedoli. Stary rybak czytał już o zaginięciu Poradzki go w jednym z pism, które nadeszły z Polski. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Przerażony Poradzki zawołał:

— Nie otwierajcie, na miłość boską!

Staruszkowie spoglądają na niego zdumieni.

— Czego się pan obawia? — powiedział rybak.

— Przeciwnie, lepiej będzie, jeśli nadejdzie policja! Wszystko wyjaśni się! Zaświadczymy, że wiemy kim jest... — dodała staruszka.

Ale Poradzki wyczuwa odruchowo, że grozi mu niebezpieczeństwo.

Rozumie lepiej swoją sytuację, aniżeli ci ludzie, prości i dobrzy, którzy sądzą, że wszędzie prawda zwycięża, że wszędzie można się na niej oprzeć.

— Nie znacie państwo tej kobiety. Zawsze tak wykręci, że jej uwierzą, a do mnie nie będą mieli zaufania... Przekonałem się już o tym... Gdybym miał przy sobie dokumenty! Zabrała mi wszystko, i kazała mi zmienić swoje nazwisko... Wolę śmierć aniżeli powrót do tego domu, aniżeli pobyt w jej otoczeniu... Ratujcie mnie, ukryjcie mnie!... Na pewno wynagrodzę państwa, za to wszystko! Wykupię waszą ojcowiznę, sprowadzę was do Polski...

Krzyki i gwizdy wzmogły się, rosły. Jak widać, otoczono całą okolicę, a ci, którzy szukają „szaleńca" sygnalizują pościg umówionymi znakami...

— Cóż więc wypada uczynić? — radzi się rybak staruszki i zakłopotany drapie się w głowę...

— Niech pan mnie gdzieś ukryje... — zasłonił Poradzki plecami drzwi, tak jak gdyby ktoś miał już wejść do środka. Rozpacz jego wciąż rośnie — Ukryjcie mnie!... Przysięgam, że wam za to odpłacę... Dobrzy ludzie, jesteście pierwsi, którzy pomagają mi w tej niedoli...

Staruszkowie, którzy chcą mu naprawdę dopomóc — rozglądają się wokoło zakłopotani.

— A co będzie, jeśli pana tu u nas zastaną?

— Wolę śmierć!

— Najlepiej będzie, jeśli ukryjemy go w komórce — odezwała się staruszka.

— Masz rację — zgodził się stary — Nie mamy innego schowka...

—Ach, ratujcie mnie!

— Chodź pan za mną. Niech się pan o mnie oprze, nie trzeba zapalać świecy.

Poradzki oparł się o ramię staruszka; w ciemności kroczy przed siebie. Po tym słyszy, jak staruszek otwiera jakiś zamek i wpuszcza go przez małe, na wpół otwarte drzwi. Wieje chłodny wiatr od morza, ale Poradzki nie czuje tego. Teraz ogarnęła go gorączka.

— Ostrożnie — powiada staruszek — Tu stoi balia, a na prawo leżą moje sieci rybackie. Może się pan nimi zasłonić...

— Dziękuję — odrzekł Poradzki szeptem i opadł na podłogę; jak kret zasłonił się w pace podartych sieci, które tam leżały. Leży tak z twarzą na dół, boi się nawet odetchnąć.

Gwizdy i niesamowite krzyki rozlegają się coraz bliżej. Poradzki słyszy stąpanie licznych nóg poprzez cienkie ścianki swej komórki. Oblał się zimnym potem. Zatkał sobie uszy palcami, chcąc w taki sposób odpędzić od siebie niebezpieczeństwo...

Nagle rozległy się znowu gwizdy. Ale gwizdy rozlegają się już z dala, stają się coraz cichsze.

A gdy zupełnie ucichło wokoło usłyszał Poradzki znowu jak ktoś otwiera komórkę. Wstrzymuje oddech. Czuje, jak ktoś grzebie się w sieciach. Dopiero wówczas poruszył się, gdy usłyszał głos starego:

— Nie obawiajcie się!... Odeszli już dawno!... Wejdźcie do mieszkania! Tutaj pan zmarznie...

Dopiero teraz odczuł Poradzki swe wyczerpanie i zmęczenie. Leżąc tak długi czas w sieciach zmarzł i jak gdyby zastygł. Z trudem może poruszyć ręką lub nogą. Przemarzł zupełnie...

W chacie oczekuje go już miska gorącej kawy. Wypił ją jak najchętniejszy napój.

— A więc szukali właśnie mnie? — zapytał z zaciekawieniem Poradzki.

— Tak, kilku sąsiadów świadczyło, że widzieli, jak pan tu do nas wchodził.

— No, tak, prosiłem o nocleg, człek człekowi nie dorówna.

— Tak jest właśnie...

— A czy ona była tu także? — zapytał Poradzki.

— Nie, tylko policja i posługacze szpitalni, poszli stąd szukać pana dalej.

— Nigdy państwu nie zapomnę tej przysługi...

— Czas już położyć się spać. Powinien pan wypocząć, a z rana pomyślimy co z panem uczynić...

Posłali Poradzkiemu na podłodze, przy piecu, stare materace i poduszki.

Staruszka zgasiła świecę. Pradzki nie mógł jednak usnąć. Czy dalsza droga będzie dlań tak samo bezpieczna, czy szczęście go nie opuści?...

Pamięta o jednym: musi się stąd czym prędzej wynieść. Jak najdalej od tego strasznego domu. Musi się stąd czym prędzej wydostać...

Staruszkowie nie mogli również tej nocy usnąć. Obudzili się wcześniej, aniżeli co dnia i zastali Poradzkiego, siedzącego na swym posłaniu.

— Nie spał pan wcale?

— Nie mogłem usnąć: myślałem o jednym. Czym prędzej trzeba się stąd wydostać, powrócić do domu, do swych dzieci i do żony.

— Może jednak zamelduje pan o wszystkim policji?

— Sumienie mi na to nie pozwala. Źle mnie zrozumią, mogą mnie odesłać z powrotem do domu obłąkanych...

— Sądzę, że przede wszystkim powinien pan napisać list do żony, albo też wysłać do domu depeszę — doradza staruszka — Pożyczymy panu na to...

— Myślałem o tym, ale boję się: mogą przejąć depeszę, a wtedy jestem znowu stracony. Nie wyobrażacie sobie państwo, jak oni są potężni...

— To może my wyślemy depeszę?

— Na jedno wyjdzie: ilekroć udawało mi się wysłać do domu jakąś depeszę, zawsze po tym miałem przykrości i sytuacja moja pogarszała się. Jedyne wyjście, to pojechać do domu...

— Ale w jaki sposób pan powróci?

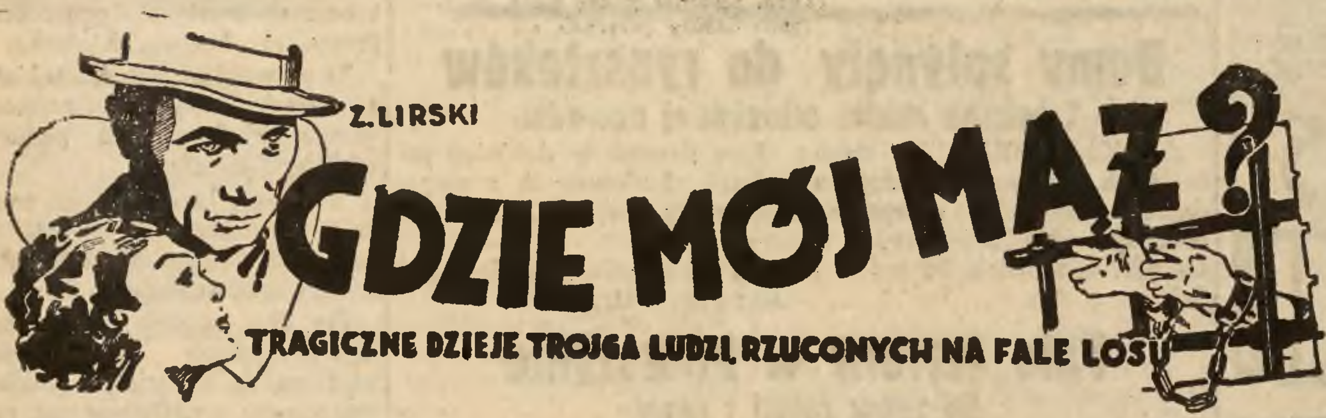
— Gdybyście mi mogli tak dopomóc, jak dotąd, pożyczyć trochę pieniędzy na drogę — powiedział nieśmiałym głosem Poradzki — Niestety, nie mogę nic państwu zostawić jako gwarancję: zwrócę to później tysiąckrotnie...

Staruszkowie naradzają się chwilę wzrokiem: po tym stara wyciąga z ukrycia supełek i wylicza Poradzkiemu do ręki pieniądze.

— Więcej nie mamy!

— Może to wystarczy — ukazały się w oczach Poradzkiego łzy wdzięczności... Tysiąckrotnie wynagrodzę to...

(Dalszy ciąg jutro).



Nelly nie mogąc zrozumieć dlaczego matka nie pozwala jej wejść do mieszkania.

Tomkowa i Nelly musiały więc kręcić się przed bramą do późnej nocy. Nelly stawała się coraz bardziej natarczywa. Wyczuwała, że w tym wszystkim tkwi jakaś tajemnica i pragnęła dowiedzieć się co to za tajemnica. Po raz pierwszy zdarzało się bowiem, ażeby matce i jej nie wolno było być w domu, gdy „ojciec" przyjmuje gości... Dotychczas było przecież zupełnie inaczej...

W końcu Tomkowa nie mogła ostać się natarczywości Nelly i nie mogąc znaleźć żadnej wymijającej odpowiedzi, oświadczyła wręcz:

— Może lepiej będzie, gdy będziesz znała całą prawdę...

Nelly instynktownie stanęła na miejscu jak wryta. Jej oczy szeroko rozwarły się z przerażenia i osłupienia. Czuła, że „matka" przeżywa coś strasznego. Wynikało więc z tego, że rzeczywiście ukrywano przed nią jakąś tajemnicę...

Dlaczego nagle „matka" znów umilkła? Dlaczego na twarzy jej maluje się tyle cierpienia i bólu? Nelly wyraźnie słyszała łomotanie serca matczynego...

Instynktownie zadrżała przed tym, co miała jej oświadczyć „matka".

— Powiedz mi prawdę mamo. Może będę mogła ci pomóc?... Płaczesz?...

— Łzy same ciekną mi z oczu... — silniej przylgnęła do ramienia Nelly Tomkowa. — Ale trudno... Lepiej będzie, gdy będziesz znała prawdę...

Z napięciem i przerażeniem czekała Nelly na to, aby „matka" uspokoiła się. Gdyby nie trzymała się „matki", z pewnością upadłaby. Tak bowiem silnie drżały jej nogi.

A Tomkowa, którą Nelly uważała przez cały czas za matkę, cichym głosem opowiadała jej wszystko:

— Musisz dziecino o wszystkim się dowiedzieć...

I dopiero teraz Nelly dowiedziała się o nowych „interesach" „ojca", wskutek których mogli teraz prowadzić taki tryb życia jak dawniej... Nelly dowiedziała się również kim są nowi wspólnicy jej „ojca", którzy znajdowali się obecnie u nich w mieszkaniu...

— Teraz już wszystko wiesz... — zakończyła Tomkowa swą opowieść, tłumiąc szloch. — Powinnaś być szczęśliwa, Nelly, że przez cały dzień jesteś poza domem.. Ja zaś muszę przez cały dzień przypatrywać się temu wszystkiemu, udawać obojętność i tłumić w sobie gniew...

— To jest przecież straszne! — szepnęła Nelly, której twarz płonęła z wielkiego wzburzenia. — Za takie rzeczy idzie się do „Sing Sing". Mamo, jak możesz na to pozwolić? Lepiej przecież jeść suchy chleb.

— Nie mam na niego żadnego wpływu — odparła Tomkowa z rezygnacją. — Przecież wiesz, jak ojciec ostatnio mnie traktuje...

— Nie rozumiem co się stało z ojcem?... A na domiar wszystkiego ma jeszcze do czynienia z takimi ludźmi!...

— Od dawna go już nie poznaję... Stał się zupełnie innym człowiekiem...

— Pomówię z ojcem... Wolałabym już, aby nic nie robił, niż ażeby zajmował się tymi sprawami... Możemy zupełnie dobrze żyć z tego, co zarabiam... Poproszę zresztą mister Hopkinsa o podwyżkę. Jestem przekonana, że nie odmówi mi. Jest bowiem ze mnie bardzo zadowolony.

— Ach moje drogie dziecko — dławiły Tomkową łzy. — Lepiej nie próbuj. Nie rozmawiaj z ojcem na te tematy. Chce przecież również i ciebie wciągnąć do swej pracy... Z tego właśnie względu tutaj na ciebie czekałam... On nie ma o tym pojęcia... Przypuszczał, że poszłam do znajomych... Tak mu powiedziałam...

— Również i mnie?... — zapytała z przerażeniem Nelly — Ojciec mówił z tobą o tym?

— Tak... Tak, sam mi to mówił... W ostatnich czasach zmienił się nie do poznania... A jego wspólnicy, ciarki człowieka przechodzą gdy na nich się patrzy...

Dla Nelly był to straszliwy cios. Upłynęła długa chwila zanim zdołała się opanować.

— A teraz czekają oni tam na mnie? — zapytała w końcu.

— Tak przypuszczam. Pewnego razu słyszałam jak mówiono o tobie...

— Nie, mamo... Do tego nigdy nie dojdzie...

— Ach, gdybym mogła w jakiś sposób temu przeszkodzić... — rzekła z rozpaczą „matka".

— Ja mam sposób — oświadczyła po długim namyśle Nelly — Tak, mamo. Opuśćmy ojca. Nie umrzemy z głodu... Z mojej pensji zdołamy się utrzymać...

— Ach, jesteś jeszcze glupiutkim dzieckiem...

— Dlaczego? Gdy zostawimy ojca samego...

— Dla ciebie jest to prosta sprawa...

— Ale nie musimy przecież cierpieć przez niego...

— Tak, dziecino, tobie się zdaje, że to jest proste... Ale zrozum, że to jeszcze gorzej na niego wpłynie... Może jeszcze bardziej pogrążyć się...

— Ale takie życie jest przecież dla ciebie zabójcze...

— Modlę się gorąco do Boga i mam nadzieję, że ojciec się zmieni — załamał się głos Tomkowej — że pewnego dnia stanie się znów rozsądny i powróci do dawnego trybu życia...

Nelly i Tomkowa umilkły. Zmęczone i przybite na duchu kręciły się w dalszym ciągu przed bramą. Tylko chwilami Nelly przerywała milczenie i mówiła półgłosem jak gdyby do siebie:

— Ach więc dlatego ojciec tak często nie wracał do domu na noc...

—Tak, moje dziecko. W końcu musiałaś się o tym dowiedzieć... Może on będzie z tobą mówił...

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Luiza Rainer, rozwód i... ko'ejka górska

New York ma obecnie nową sensację wobec której wszystkie inne „szlagiery" codziennego dnia zostały zepchnięte na drugi plan. Znana gwiazda ekranu Luiza Rainer nie rozwiedzie się z mężem. Aby zrozumieć znaczenie tego faktu, trzeba zaznaczyć, iż społeczeństwo amerykańskie żywo interesuje się wszystkimi szczegółami życia swych ulubieńców ze srebrnego ekranu, a reporterzy pism wychodzą po prostu, ze skóry, żeby dostarczyć swym czytelnikom jak najbardziej pikantnych, prawdziwych i nieprawdziwych szczegółów z ich życia.

Mniej więcej przed rokiem Luiza Rainer poślubiła Clifforda Odetsa. Zdawało się, że nic nie będzie w stanie zakłócić szczęścia młodej pary. A jednak stało się inaczej. Przed kilkunastu dniami p psuło się coś. Cały Hollywood zainteresował się dramatem gwiazdy i jej męża. Przeciwnicy Luizy twierdzili, że jest ona niemożliwa w życiu codziennym, wielbiciele bronili ją z całym zapałem. Sprawa zaostrzyła się i Luiza wystąpiła o udzielenie jej rozwodu. Miał go przeprowadzić słynny adw-kat nowojerski Nizer.

W jakiś czas po tym u adwokata zjawił się mąż gwiazdy, prosząc, aby ten pogodził go z żoną. Adwokat zgodził się na to i postanowił działać podstępem.

Następnego dnia Luiza wraz z swym adwokatem udała się na zabawę do Luna Parku położonym na Conay Island. Po całym szeregu zabaw, adwokat z swą klientką wsiedli do górskiej kolejki. Początkowa szaleńcza jazda podobała się bardz gwieździe, nie długo to jednak trwało. Luiza dostała zawrotu głowy i zaczęła prosić adwokata, aby wysiedli. Ten jednak okazał się niewzruszony i nie chciał się na to zgodzić. W k ńcu zrozpaczona Luiza udała zemdlenie. I to nie pomogło

Gdy Nizer przekonał się, iż gwiazda naprawdę ma już „dość", zapr ponował jej przerwanie szaleńczej jazdy, ale tylko w tym wypadku, jeżeli zrezygruje ze swych planów r zwodowych. Luiza oprzytomniała momentalnie i początkowo nie chciała za nic zgodzić się na tę propozycję, nazywając ją głupim wymysłem. Nieubłagany adwokat oświadczył jej wówczas, że rozwód jest stokroć głupszy. W końcu Luiza przystała na propozycję swego adwokata. Pojechano do restauracji, w której oczekiwał już Clifford i przy trzasku aparatów reporterskich uszczęśliwiona para rzuciła się sobie w objęcia.

Najk miczniejsze jest jednak zakończenie całej sprawy. A jest ono dziełem adwokata Nizera. Otóż podczas uczty wyznał on obecnym, że w czasie jazdy kolejką czuł się może gorzej, niż jego klientka i więcej, jak dwa okrążenia nie byłby w stanie wytrzymać....

Skromne pochodzenie
Ginger Rogers

Jedną z najlepiej obecnie uposażonych gwiazd ekranu w Hollywood jest słynna i popularna Ginger Rogers. Jak się okazało zarabia ona przeciętnie koło 5 milionów złotych rocznie.

Historia jej kariery jest dość niezwykła. Ginger jest córką emigrantów ze Szkocji i nazywa się w rzeczywistości Katarzyna Mac Math. Rodzice jej borykali się przez dłuższy czas z biedą, w końcu jednak udało im się zał-żyć mały sklepik spożywczy w miasteczku Nev Jersey, który prosperuje obecnie dość dobrze.

W chwili gdy to piszemy, Ginger jest na urlopie. Ostatnia wyczerpująca praca zmęczyła słynną gwiazdę i zapragnęła wypocząć przy domowym ognisku. Udała się więc do Nev Jersey i z całym zapałem wzięła się do pracy w sklepiku rodziców.

Nie trudno się d myśleć, że sklepik p. Mac Math przepełni-ny jest bezustannie klientami, którzy chcą ujrzeć na własne oczy słynną gwiazdę.



Ustna harmonijka
i... harmonia małżeńska Gary Coopera

Na jednym z wielkich parowców transoceanicznych przybył do Europy wielbiony przez miliony kobiet całego świata Gary Cooper. Największą sensacją okazało się jednak nie samo przybycie Coopera, lecz fakt, iż zjawił się on na terenie starego świata wraz z młodą i czarującą małżonką.

Szczęśliwa wybranka gwiazdora jest z pochodzenia Amerykanką i nazywa się Weronika Bafle. Rodzice jej są znanymi i zamożnymi przemysłowcami. Jak wiele rozpieszczonych i bogatych jedynaczek. Wer nika postanowiła przed kilku laty spróbować szczęścia w filmie. W tym celu przyjechała do Hollywood, gdzie udało się jej zagrać małą rolę w jednym z filmów. Występowała pod pseudonimem Sandry Shaw.

Mniej więcej w tym samym czasie poznała Co pera. Gwiazdor zainteresował się zielonooką brunetką. Widywano ich teraz zawsze razem i na ten temat zaczęły krążyć po całym Hollywood najrozmaitsze plotki. Gary przeciął te pikantne domysły za jednym zamachem i... ożenił się. Rzecz prosta, małżeństwo to stało się prawdziwą sensacją, a wiele osób, znając dobrze dzieje małżeństw pomiędzy artystami, nie przepowiadało długo trwałego szczęścia młodej parze.

Omylono się jednak. Państwo Cooper są szczęśliwi i to od pięciu lat. Jak wynika z udzielonych prasie wywiadów składa się na to wiele przyczyn. Tak Gary jak i jego małżonka mają cały szereg wspólnych upodobań. Oboje lubią prowadzić samochód, uprawiać k-nną jazdę, taniec i sport. Sandry przyznała się jednak, że nie może znosić ze spokojem, gdy mąż jej gra na... ustnej harmonijce. Za to oboje grają z wielkim upodobaniem w tenisa i jakoś potrafią się

(Dokończenie obok).

pog-dzić. Okazuje się, że mimo małej fatalnej harmonijki w małżeństwie państwa Cooper panuje wielka i piękna harmonia. A o to tylko przecież chodzi.

— Jesteśmy szczęśliwi i nie przestaniemy się nigdy kochać — oświadczyła na zokończenie udzielanego wywiadu rep-rterom czarująca małżonka „Wielkiego Chłopca z Montany".

Nasz wielki konkurs filmowy

Jeszcze tylko 6 dni można zgłaszać kandydatury

Nr 13



STANISŁAWA GORĄCZEWSKA

Nr 14



LUDWIK PIOTROWSKI

Nr 15



NATALIA CHOIŃSKA.

Jeszcze tylko 6 dni będzie można zgłaszać udział w konkursie filmowym.

Zgodnie z naszą zapowiedzią — 21 listopada o godz. 24-ej zamykamy termin nadsyłania fotografii.

Niechaj więc ci, do dotychczas nie zdążyli nadesłać fotografii — bardzo się śpieszą, gdyż przedłużenie tego terminu nie jest pod żadnym pozorem przewidziane.

Następnym etapem będzie **powołanie Komisji Kwalifikacyjnej,** której zadaniem będzie **wybranie odpowiedniej ilości** osób, dla przedstawienia osobistego Komisji, składającej się z fachowców, jak i reżysera filmowego, jego asystenta, kierownika produkcji ,operatora, fotografa i ewent. charakteryzatora.

W wyniku tej pracy — wybrane kandydatki i kandydaci poddani będą próbnym zdjęciom foto- i fonogeczności.

Na razie tyle. W następnych komunikatach — podawać bę-

Nr 16



LUDWIKA STAWORZYŃSKA

dziemy dalsze szczegóły naszego rewelacyjnego konkursu, między innymi podamy **tytuł filmu i wytwórnię,** do której laureatki i laureaci będą zaangażowani do większych lub mniejszych ról, zależnie od stopnia ich uzdolnień.

W międzyczasie jednak będziemy:

a) drukowali dalszy ciąg listy zakwalifikowanych przez Komitet redakcyjny i

b) reprodukowali fotosy kandydatek i kandydatów.

Dziś przedstawiamy cztery osoby.

Spe'jalna obsługa

Ludwik Pio!row-ki: Za późno zgłoszona rezygnacja. Fotografia pana została zakwalifikowana i, jak Pan widzi, znajduje się w dzisiejszym numerze. Proszę w jakiś „właściwy" sposób pouczyć brata Pana.

Irena Frelik: Proszę zgłosić się do weln go dnia do redakcji między 12 — 13-tą.

Maria Baranowska. Wołomin: Fotografia zakwalifikowana. Serdecznie Panią pozdrawiam.

J. Florczakówna: Fotografię otrzymałem. Dobra. Zakwalifikowana. Pozdrawiam Panią.

Anita Walkowiakówna: Proszę ponownie o nadesłanie innej, czarno - białej fo ografii.

Stefania Zawadzka: Jak wyżej.

Najnowsze premiery

„Hotel w Tyrolu" i „Kobieta, którą ukochałem"

Przeróbka filmowa ze znanej powieści p. t. „Trzej panowie na śniegu" wypadła bardzo zajmująco pod każdym względem. Zarówno scenariusz, jak dialog i wykonanie akt r skie nie pozostawia nic do życzenia. Szczególnie dialogi i t. zw. „gagi" — są doprawdy na najwyższym poziomie i budzą szczery śmiech.

Widzć w tym wszystkim ogromną pracę i troskę o każdy szczegół. Wygląda na to, że dla utrzymania rynku eur pejskiego robią wszystko, aby ich hegemonia niec nie straciła na sile. Dobrze na tym wyjdzie widz kinowy...

Film ten, osnuty na bardzo zabawnej fabule w rodzaju „intrygi na tle nieporozumień i pomieszania osób — jest doskonale r zbudowany, jak już p-wiedzieliśmy, w sensie scenariusza *Każda* scena jest świetnie pomyślana, świeża w założeniu i kapitalnie wykończona.

W niemałym stopniu przyczynia się tu doskonała gra artystów z Frankiem Morganem na czele i pomysłowa reżyseria. Jedna choćby scena: zjazdu b haterów na nartach, wystarczy, aby się uśmiać do woli.

Intryga toczy się dokoła nieporozumienia, wynikłego na tle pomieszania osób: multimilioner jest traktowany, jak ubogi laureat konkursu na hasło reklamowe fabryki mydła i odwrotnie. Łatwo sobie wyobrazić, jakie na tym tle wynikają nieporozumienia. Ta główna fabuła okraszona jest dwoma romansami, z których jeden (później w „straszliwy sposób p tępiony") rozgrywa się między p-cz ciwy multimilionerem a piękną szantażystką, drugi — między jego córką a młodym i przystojnym, ale ubogim laureatem konkursu. Rzecz jasna, że w k ńcu spadkobierczyni milionów zakocha się w chłopcu i wyjdzie za niego za mąż. Ale on będzie się przed tym bardzo bronił...

Reżyseria pomysłowa. Film, w klasie obrazów rozrywkowych — jeden z najlepszych.

• • •

Jest to nowa wersja dawnego filmu ‚Załoga". Nie wiele w treści i w inscenizacji zmieniono, i — jeśli mnie pamięć nie zawodzi — dawna wersja wywierała silniejsze wrażenie.

Udział w tym filmie największego bodaj obecnie tragika ekranu, Pawła Muni nie p dnosi walorów obrazu, gdyż rola, jaką gra Muni (męża) nie nastręcza możliwości dla jego bogatej indywidualności artystycznej. Nie mniej jednak — rola ta wypadła znakomicie, a końcowa scena (w szpitalu, rozmowa z małym chłopcem) wywarła duże wrażenie.

W roli ż-ny występuje Miriam Hopkins; jej gra jest nienaganna. Doskonały jest wykonawca roli młodego porucznika lotnictwa, Louis Hayward, chłopak na schwał, może nie piękny, ale interesujący i — co najważniejsze — utalent-wany.

Świetna jest galeria typów, wykonawców ról epizodycznych. Wzruszający jest chłopiec w roli brata Haywarda.

Reżyseria interesująca, inteligentna i taktowna.

M. S.

SKRZYNKA POCZTOWA

Kazimierz K-smulski, — Częstochowa: Fotografię otrzymałem, zakwalifikowana.

Lusia Korulczykówna: Fotografię otrzymałem. Dobra. Zakwalifikowana. Dziękuję za słowa uznania. Proszę przyjść dowolnego dnia między 12 — 13-ą do redakcji.

Natalia Choińska: Proszę zgłosić się do redakcji dowolnego dnia, między 12 — 13-a.

Najbogatsza kobieta świata 26-letnia Doris Cromwel

mieszka w „Domu marzeń", który został uznany za ostatni cud techniki

Ameryka jest przyzwyczajona do kaprysów swoich milionerów i przepychu panującego w ich domach. Lecz nawet amerykańska prasa w słowach pełnych zachwytu podaje opis nowego domu, zbudowanego na Honolulu przez miliardera, Jemesa Cromwela i przeznaczone go dla jego 26-letniej małżonki. Pani Doris Cromwel jest najbogatszą kobietą na świecie. Odziedziczyła po swoim ojcu, Luke'u amerykańskim „królu tytoniowym" 150 milionów dolarów i jej dzienne dochody wynoszą 8.000 dolarów.

Dom zbudowany dla multimilionerki prasa nazywa „domem marzeń". Zdaniem jednak architektów tego rodzaju domu nie można ujrzeć w marzeniach, lecz tylko we śnie. Architektowi, który wybudował ten dom, mógł się on przyśnić po spożyciu dobrej kolacji. Dom ten budowano w ciągu dwóch lat, co na amerykańskie tempo budowy jest okresem niezwykle długim. Przypomina on podmiejską willę rzymskiego imperatora i grecki pałacyk jednocześnie. Poza tym posiada on w sobie coś z hiszpańskiego zamku i średniowiecznego zamku francuskiego. Jednym słowem jes to ideał hollywoodzkiego reżysera.

Podwórze tego jedynego w swoim rodzaju domu, jest wyłożone granitowymi płytkami przywiezionymi ze starych zamków chińskich, zasadzone najrzadszego rodzaju paprocie oraz wspaniałe orchidee. Po przejściu przepięknego dziedzińca wchodzi się do hallu, którego ściany są wyłożone białym marmurem z inkrustacjami z neufrytu. Jedna z sal domu odznacza się tym, że w razie potrzeby można ją podzielić wysuwającą się ścianą na dwie części. Ściana ta jest zrobiona z kryształu i posiada 12 stóp wysokości i tyleż szerokości. Mimo to za jednym naciśnieciem guzika rozsuwa się lub znika.

Doris Cromwel lubi bardzo muzykę, ale przeważnie muzykę z płyt. Z tego względu w pokoju muzycznym znajduje sie olbrzymi, specjalnie wyprodukowany patefon. Poza tym znajduje się tam tysiące płyt, które chronione są od zepsucia przez specjalną wentylację.

Doris Cromwel lubi również sport pływacki, a szczególnie skoki do wody. Z tego względu nad basenem jest umieszczona wspaniała trampolina. Aby jednak multimilionerka nie męczyła się wchodzeniem na trampolinę, doprowadzona jest do niej winda, która zawozi ją na górę.

Pani domu jest także wielką miłośniczką teatru. Rzadko jednak idzie do teatru, aby broń Boże nie zetknąć się z „tłumem". Z tego względu wybudowano w domu teatr.

Na terenach przylegających do domu urządzono „akwarium" daleko odbiegające od szklanych skrzynek, w których zwykli śmiertelnicy przechowują złote rybki. Akwarium milionerki składa się z kilku sztucznych jezior, połączonych ze sobą za pomocą wodospadów i kanałów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Doris Cromwel posiada kilka jachtów. Jachty te przechowywane są w specjalnym hangarze, którego ściany są pokryte plaskorzeźbami.

Materiały sprowadzone do budowy „skromnego domu" przedstawiają nie tylko wielką wartość pieniężną, lecz również i historyczną. Tak na przykład dębowa podłoga jednej z sal, została wyniesiona kawałek po kawałku z francuskiego zamku z 16-ego wieku i sprowadzona do Ameryki. Ściany innych pokojów są wyłożone rzadkimi gatunkami drzewa, bądź też indyjskim lub perskim marmurem. W niektórych pokojach sufity są ręcznej marokańskiej roboty, w innych zamiast drzwi są stare ciężkie — kute z żelaza i pięknie ozdobione kraty sprowadzone z Niemiec. Poza tym roi się tam od wszelakiego rodzaju dzieł sztuki, jak francuskich gobelinów, tkanin chińskich i td. i td.

Obecnie dom został całkowicie wykończony i Doris Cromwel postanowiła przebywać w nim większą część roku, resztę zaś czasu zamierza spędzać w Nowym Jorku u boku swojego męża i pomagać mu w pracy dla dobra amerykańskich bezrobotnych.

Zaręczyny królewny

RZYM. Urzędowo donoszą o zaręczynach księżniczki Marii Sabuadzkiej, córki królewskiej pary włoskiej, z księciem Ludwikiem Bourbon - Parma.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Uchwały „Komitetu Egipskiego"

w sprawach palestyńskich

KAIR. Dziennik „Mistri" donosi, że komitet egipski dla obrony Palestyny, który odbył posiedzenie w Kairze, powziął uchwały, które natychmiast zostały zakomunikowane rządowi brytyjskiemu.

Komitet domaga się w uchwałach, by Anglia uznała prawa Arabów, anulowała deklarację Balfoura i zrzekła się mandatu nad Palestyną.

Imigracja żydowska winna być zakazana, a przebywający w więzieniach palestyńskich Arabowie winni być natychmiast zwolnieni.

Stocznia na „Złotym Rogu"

Rozbudowa floty w Turcji

STAMBUŁ. Jak podaje pismo „Dzumhurivet", „Deniz Bank" (Bank Morski) postanowił zamówić za granicą, zgodnie z nowym planem uprzemysłowienia, 24 okrętów różnych typów.

W sprawie tej toczą się od trzech miesięcy pertraktacje z formami angielskimi, włoskimi, holenderskimi i gdańskimi.

„Deniz Bank" prowadzi studia w kwestii przebudowy stoczni na „Złotym Rogu", w Stambule. Rekonstrukcja ta ma być ukończona już w 1940 r.

Zbuntowany generał

ukrywa się w nieznanym miejscu

MEXICO. Wiadomości, dotyczące miejsca pobytu zbuntowanego generała Saturnino Cedillo, byłego dowódcy korpusu w San Luis de Potosi, są stale niepewne i sprzeczne. Według jednych wersyj, miał on niedawno w towarzystwie swych dwóch sióstr przekroczyć granicę Stanów Zjednoczonych koło Reynosa w stanie Tamaulipas.

Generał Lucas Gonzales, obecny dowódca korpusu w San Luis, zaprzecza tej wiadomości, twierdząc, że Cedillo ciężko chory wciąż ukrywa się w górach stanu San Luis.

W każdym razie Cedillo nie prowadzi obecnie żadnej poważniejszej akcji przeciwko rządowi.

Tragiczne skutki samobójstwa

Od wybuchu gazu runęła część domu

OFFENBACH n/Menem. W poniedziałek rano, nastąpiła w jednym z tutejszych domów niezwykle silna eksplozja gazu.

Część domu runęła z ogłuszającym hukiem, grzebiąc kilkanaście osób pod swymi gruzami. Dotychczas zdołano wydobyć jedną osobę zabitą i kilka ciężko rannych.

Straż pożarna pracuje usilnie nad wydobyciem czterech, znajdujących się jeszcze pod gruzami osób. Dwa sąsiednie domy ewakuowano ze względu na bezpieczeństwo ich mieszkańców.

Katastrofę wywołała jedna z lokatorek domu, która otworzyła kurek gazowy, w celach samobójczych.

Milion guldenów w kasetce

znaleziono w gdańskiej loży masońskiej

GDAŃSK. Prezydium policji w Gdańsku w dalszym ciągu przeprowadza rewizje w mieszkaniach i hotelach żydowskich.

M. in. dokonano rewizji w żydowskiej loży masońskiej, gdzie skonfiskowano bogatą korespondencję i kasetkę z pieniędzmi, do której zarządzający lożą nie zgłosił prawa własności. W kasetce znajdował się 1 milion guldenów.

Gauleiter Förster ogłosił na wiecu, że wszystkie zarządzenia antyżydowskie, obowiązujące w Niemczech, zostaną również wprowadzone w Gdańsku.

Uciekając zranił dwie osoby

Jeden z rannych zmarł w szpitalu

W Lasocicach, pow. leszczyński, dokonano zabójstwa na osobie Jana Szmendy.

Mianowicie powstała tam bójka między Niemcem, Reinholdem Zaptem, a parobkiem, którego nazwiska nie ustalono. Na odgłos bójki pośpieszyli dwaj przechodzący tamtędy rolnicy, Jan Szmenda i Edmund Marciniak. Wówczas Zapt począł uciekać, a Szmenda i Marciniak puścili się za nim w pogoń.

Nagle Zapt rzucił się na doganiającego go Marciniaka i zadał mu cios nożem. Następnie rzucił się na Szmendę, którego pchnął dwukrotnie, po czym zbiegł.

Obu rannych przewieziono do szpitala w Lesznie, gdzie Szmenda zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Stan Marciniaka nie jest groźny.

Usiłował udusić policjanta

choć miał ręce skute kajdankami

Na posterunek P. P. w Rochatyczach sprowadzono znanego włamywacza Podgórskiego, pozostającego pod zarzutem dokonania włamania do spółdzielni w Ustrzykach.

W pewnej chwili gdy włamywacz pozostał w izbie z posterunkowym Witeckim, zarzucił policjantowi ręce skute w kajdany na szyję i począł go dusić.

W obronie własnej posterunkowy Witecki wystrzeli z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Paser i złodzieje

ujęci na gorącym uczynku

Nocy wczorajszej do mieszkania pasera Piotrowskiego przy ul. Szlacheckiej Nr. 23 w Warszawie wkroczyła policja. Przy stole zastano pasera, który przyjmował od dwóch mężczyzn przedmioty pochodzące z kradzieży. Po wylegitymowaniu okazało się, że są to Władysław Wiśniewski, zamieszkały w Młocinach, i Jan Radzikowski, nigdzie nie meldowany.

Jak ustalono — rzeczy zostały skradzione z budki rybackiej w Łomiankach. Poszkodowani rybacy o kradzieży nie meldowali policji. Złodziei osadzono w areszcie.

Fałszował platery

znanej firmy

Jedna z większych fabryk wyrobów platerowych ujawniła na rynku towar podrabiany z marką tej fabryki.

Okazało się, że prowincjonalny mniejszy fabrykant skupował platery stare, używane, odświeżał je, naprawiał, następnie odpowiednio cechował i dostarczał niektórym kupcom, którzy kupowali ten towar w dobrej wierze. Fabrykantem tym był niejaki Roman Wójcik z Kutna. Towar skupywał w Warszawie od handlarzy ulicznych, od antykwariuszów i właścicieli rupieciarni.

Firma występuje o odszkodowanie.

Oszukańcze afery

zaprowadziły go za kratki

Od pewnego czasu na terenie Warszawy, grasował jakiś osobnik, który zgłaszał się do różnych firm szczególnie radiowych i przedstawiając się za urzędnika samorządowego, lub państwowego brał na spłaty radia, patefony itd. Oczywiście wpłacał z miejsca pewną drobną zaliczkę, na resztę zaś wystawiał weksle.

Gdy przyszły płatności, okazało się, że akcepty są fałszowane, a urzędnik o podanym nazwisku nie istnieje.

Poszkodowani zwrócili się do policji, która ustaliła, że oszustem jest Stanisław Knadlewicz, niemeldowany, który otrzymane przedmioty z miejsca sprzedawał za czwartą część wartości. Ostatnio oszust nabrał w ten sposób firmę Orienstejn (Alberta 3). Kupił tam mianowicie radio za 340 zł. i sprzedał za 100.

W dniu wczorajszym został zatrzymany, i decyzją władz sądowych osadzony w więzieniu.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Wasa Czkanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Anieli udało się w nocy zbiec z domu von Merizziego; po dłuższym błąkaniu się w górach trafiła przy pomocy młodego chłopa czarnogórskiego do stacji kolejowej, gdzie ją zatrzymała policja, domagając się okazania paszportu.

Policja czarnogórska odstawiła Anielę do granicy serbskiej, gdzie spotkała się z oficerem Serbem, zwolennikiem Czarnej Ręki, od którego dowiedziała się o zamachu w Sarajewie.

Aniela zaniemówiła. Dziwna rzecz: pierwsza myśl, jaka przeszyła jej świadomość, pierwsza myśl, jaka ją ogarnęła, było to:

— Milan, na pewno Milan dokonał zamachu!

A gdy wróciła do siebie i nabrała niecó tchu, zapytała:

— A czy zna pan nazwisko zamachowca?

— Tak, nazywa się Gawryło Princyp — odrzekł oficer.

— Gawryło Princyp? — zasłoniła dłońmi swą twarz.

Oficer był niezmiernie zaciekawiony jej odruchem.

— Czy zna go pani?

— Oczywiście, znam go dobrze. On miał dokonać zamachu na arcyksięcia. Czy aby się pan nie pomylił?

Była wciąż przekonana, że nikt inny tylko Milan, jej Milan dokonał tego bohaterskiego czynu.

— Wiadomość otrzymałem telegraficznie. Oto proszę — oficer wyjął z szuflady depeszę. — „W Sarajewie zastrzelono arcyksięcia z żoną. Zamachowiec Serb, Gawryło Princyp"...

— Princyp był przecież spokojnym, cichym chłopcem: nigdy nie zabierał głosu na zebraniach...

— Właśnie tacy, milczący i spokojni, zdolni są dokonać czynów, które wywołują wielki rozgłos... — uśmiechnął się komendant posterunku.

— Jakże przedostanę się stąd do Sarajewa? — zaniepokoiła się Aniela; rozpacz napełniła jej serce.

— Jestem przekonany, że po takim wydarzeniu granica jest ze wszystkich stron obstawiona... — odrzekł oficer. — Jeśli chce pani ryzykować, proszę bardzo...

— Ale, mój panie, nie mam grosza przy duszy, muszę się przebrać... Nie mam dachu nad głową... Mój przyjaciel mieszka w Sarajewie, a w Krakowie pozostała moja matka — chora staruszka... Cóż mam uczynić?

— Muszę panią przesłać do Belgradu, tam zadysponuje co do pani dalszych kroków Apis. Jak pani widzi, działam wbrew prawu — uśmiechnął się oficer. — Na podstawie litery prawa obowiązany jestem panią natychmiast aresztować. Nie ma pani przy sobie paszportu. Może jest pani szpiegiem, albo licho wie jaką podejrzaną osobą... Ale, twarz pani, oczy świadczą o tym, że mam przed sobą uczciwego człowieka. Zresztą, stwierdzimy wszystko w Belgradzie... Czy nie jest pani głodna?

— Dziękuję, jestem bardziej zmęczona, aniżeli głodna... Już dziesięć dni, jak nie wypoczęłam dobrze, spałam na twardej, kamiennej podłodze... Wszystko boli mnie... Nigdybym nie uwierzyła, że będę mogła znieść takie katusze... Teraz przekonałam się, że człowiek jest zdolny znieść wszystko...

Mówiła to tak zbolałym głosem, że komendant posterunku wzruszył się. Rozkazał posłać dla niej łóżko w jednym z pokojów straży granicznej. Po pół godzinie spała już Aniela kamiennym, spokojnym snem na miękkim posłaniu.



Śniło jej się, że tonie w rzece. Co chwila wydostają się z rzeki ludzie o twarzach szkieletów.

Miała jednak okropny sen. Nad ranem zerwała się, oblana zimnym potem. Śniło jej się, że tonie w rzece, rzeka jest cała zalana czerwienią, ludzką krwią. Co chwila wydostają się z rzeki ludzie o twarzach szkieletów, o strasznych oczodołach i sterczących kościach policzkowych... Oto rzeka zaroiła się zmorami, które wyciągają swe kościste dłonie do nieba, a straszliwy okrzyk rozpaczy idzie pod niebiosa:

— Boże, zlituj się nad nami, ratuj nas!

Aniela nie mogła już usnąć. Straszliwy sen przytłoczył swym ciężarem jej świadomość. Coś nieznanego, strasznego unosiło się w powietrzu, — a gdy znowu znalazła się przed komendantem straży granicznej, nie mogła opanować się i opowiedziała mu swój sen:

— Nie wierzę w sny — odrzekł jej komendant straży granicznej — Ale pani sen jednak świadczy o czymś...

Zamilkł, i po chwili milczenia dodał:

— Kto wie, może po tym zamachu wybuchnie wojna światowa...

— Wojna? Tak pan sądzi? — twarz Anieli wykrzywiła się w grymas przerażenia. — Czemu to ma wybuchnąć wojna? Przecież Gawryło Princyp nie jest serbskim obywatelem, tylko austriackim...

— Jest Serbem, i to wystarczy, by czyn jego stał się przyczyną napaści Austrii na nas...

— Nie wyobrażam sobie tego jednak... Byłoby to podłością...

— Na świecie często wydarzają się podłości... — odrzekł na to komendant.

Aniela posiliła się, wypoczęła i o drugiej po południu żołnierz straży granicznej odprowadził ją do najbliższej stacji kolejowej. Tam przekazał Anielę w ręce żandarma, który miał ją zawieźć do Belgradu. Oficer zachował wszystkie środki ostrożności. Nie mógł zawierzyć tylko jej słowom. Póki nie przekona się, kim ona jest, musi pozostawać pod strażą...

W Belgradzie zastała Aniela kilku znajomych terrorystów serbskich, którzy zdołali przedostać się w ostatniej chwili przez granicę. Ci ludzie zaświadczyli, że znają dobrze Anielę, i na podstawie ich zeznań zwolniono ją z aresztu.

— Co się stało z Milanem? — zapytała Aniela z drżeniem w sercu ludzi, którzy przybyli z Sarajewa.

Nikt z nich nie widział Milana po zamachu. Zapewne ukrył się gdzieś wraz z innymi towarzyszami. Nie wiedzą, co się dzieje obecnie w Sarajewie. Wyciągają niewinnych ludzi z domów, aresztują ich i terroryzują...

— Czy mogę się jakoś przedostać przez granicę? — pytała Aniela.

— Broń Boże! — odpowiadają uciekinierzy z Sarajewa. — Niech się pani nie waży tam wracać. Austriacy na pewno panią zastrzelą! Niech pani zostanie tu z nami, Apis zaopiekuje się panią. Nie umrzemy z głodu.

Ona wie także, że z głodu nie umrze. Apis, wódz „Czarnej Ręki" poprze ją. A jednak tęskni za Milanem... Nie znajdzie tu spokoju... Musi przedostać się do Sarajewa, być przy tym, który jest jej najdroższym skarbem w życiu. Wydaje się jej, że nie zniesie dłużej rozłąki z Milanem. Z tęsknoty zginęłaby! Za każdym razem, gdy myśli o losie Milana, dławi ją coś w gardle, bliska jest płaczu. Wie przecież, jak straszny jest jego los! Kto wie, może już zginął, może jest aresztowany!

Aniela nie znalazła spokoju. Postanowiła przedostać się za wszelką cenę na drugą stronę granicy, dostać się do Sarajewa. Pożyczyła od jednego z sarajewskich przyjaciół sto dinarów, pod pretekstem, że musi te pieniądze przesłać swej matce. Nie pożegnała nikogo, i udała się najbliższym pociągiem do Sarajewa.

Podczas podróży pociągiem miały miejsce wypadki, które zniweczyły jej plany, a zarazem rzuciły ją w inny kąt Europy.

Gdy wsiadała do pociągu, nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że w życiu jej zajdzie taka zmiana, tak samo jak miliony innych ludzi nie sądziło, że w ich życiu zajdzie niezwykły przewrót...

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Zanim jednak wyjaśnimy, w jaki to sposób zaszedł wielki przewrót w dziejach świata i opowiemy o dalszym losie Anieli, musimy wprowadzić naszych czytelników do zupełnie innego otoczenia, innego kraju...

Przenieśmy się do Rosji, do otoczenia carskiego dworu, a wypadki o których teraz opowiemy, działy się kilka lat przed wybuchem wojny, a więc przed okresem, którym zajmowaliśmy się w dotychczasowych rozdziałach. Działo się to, zanim Aniela poznała Milana, zanim jeszcze przybyła do Wiednia.

Pewnego dnia, w listopadzie 1910 roku, gdy ulice Petersburga były już pokryte mgłą zimową, szeptano sobie na ucho na dworze cara, że stan zdrowia siedmioletniego następcy tronu jest bardzo ciężki, że dziecko umiera, że wybitni lekarze, którzy czuwają przy jego łożu, stracili nadzieję, iż następca tronu pozostanie przy życiu...

Jakaż była choroba następcy tronu? Szeptano o tym po kątach, dworzanie nie śmieli jednak mówić o niej otwarcie...

A choroba ta była naprawdę bardzo tajemnicza

(Dalszy ciąg jutro).

Express Sportowy

Trzy lata istnienia Sekcji Bokserskiej przy Klubie Sportowym „Granat" Kielce

W grudniu 1935 r. przy istniejącym już Klubie Sportowym „Granat" w Kielcach powstała obecna sekcja pięściarska, którą założył niezmordowany działacz sportowy p. Stefańczyk. Zatem 3 lata jak powstała najbardziej żywotna sekcja bokserska na terenie ziemi kieleckiej.

Młody ten Klub — jak informuje nas kierownik p. Stefańczyk, posiada zawodników jedynie własnego chowu. Ani jeden pięściarz nie został „ściągnięty" z prowincji.

Pierwszy mecz jaki rozegrał k. s. „Granat" zakończył się sukcesem, bowiem ósemka „Granatu" zwyciężyła „Brygadę" z Częstochowy" 12:4.

W ubiegłym sezonie kielcza nie trenowani byli przez kolegę p. Stefańczyka, znanego zawodowca na ringach całego świata Edwarda Rana (pracowali razem w r. 1923 i 1924 w fabryce „Granat" w Warszawie). Zawodnicy kieleccy skorzystali z pobytu Rana w Kielcach, zapoznając się z techniką pięściarską, nabierając zarazem kondycji i rutyny.

Bokserzy startowali w mistrzostwach Podokręgu i Okręgu zbierając dla swych barw pierwsze miejsca.

Hajduk został mistrzem Podokręgu na rok 1936-37.

Czerwonka mistrzem Kielc oraz Podokręgu na r. 1935-36.

Kurek Wacław—mistrz Podokręgu w r. 1936-37.

Sobczyk — mistrz Kielc na rok 1935-36.

Kurek Stefan — mistrz Kielc na rok 1935-36, mistrz Podokręgu na rok 1936-37, oraz v.mistrz Okręgu Lubelskiego w roku 1937-38.

Gołuchowski Jan — v.mistrz Podokręgu na r. 1936-37.

Baran I — v.mistrz Podokręgu i Okręgu na rok 1936-37, oraz mistrz Okręgu Lubelskiego na rok 1937-38.

Kamiński — mistrz Podokręgu na 1936-37.

Sykulski — mistrz Podokręgu i v.mistrz Okręgu na rok 1936-37.

Kulczycki Marian — mistrz Okręgu Lubelskiego na rok 1937-38 i t d.

Obecnie drużyna „Granatu" przygotowuje się do meczu towarzyskiego z krakowską „Wisłą". Prawdopodobny skład będzie wyglądał w sposób następujący:

W wadze muszej wystąpi Hajduk, który stoczył 39 walk, zwyciężając 25, remis 5, przegrał 9. Walczył z Gąsiorkiem (Sokół — Poznań), Smerkiem (Wisła — Kraków), Rzewnickim (CWS. — Warszawa), Juszczykiem (Wisła — Kraków), Tworkiem (Okęcie — W-wa), Rundsztajnem (Makkabi—Warszawa) Walka remisowal! i t.d.

W wadze koguciej — Orman narazie słaby bokser, walczył dopiero 6 razy w tym 1 wygr. 1 remis i 4 przegr.

Waga piórkowa obsadzona zostanie Sykulskim, który ma poza sobą 16 meczów, 8 wygr. 2 remis., 6 przegr. Ciekawe walki stoczył z Chlipkiewiczem (Wisła—K-ów), Juszczykiem (Wisła—K-ów) i Chojną (LWS.—Lublin).

Wagę lekką w pierwszej parze reprezentować będzie prawdopodobnie Baran II, który walczył 26 razy, zwycięż. 8, remis 4 i przegr. 14. Do najważniejszych walk zaliczamy z Małeckim (Polonia — W-wa), Kossowskim (Czechowice Warszawa), Lipińskim (CWS. — W-wa), Moczko II (Okęcie — W-wa) i Tomczyńskim (Warszawianka).

W wadze lekkiej 2 wystąpi Kulczycki II, bardzo dobry pięściarz, stoczył 12 walk, wygr. 7, przegr. 2 i remis 3. Ważniejsze spotkania: z Abramczykiem (CWS. W-wa), obecnym zwycięzcą nad Kowalskim repr. Polski. (Musimy dodać, że zwycięztwo odniósł dwukrotnie Kulczycki bijąc Abramczyka na punkty). Następnie walczył z Zielińskim (LWS. — Lublin), Kozłowskim (Okęcie W-wa), a ostatnio z mistrzem Polski — Woźniakiewiczem ulegając nieznacznie. Kulczycki jest pewnym punktem „Granatu".

W wadze półśredniej: Kulczycki I, walczył 22 razy, 18 wygr., 4 przegr. Między innymi walczył z Banasiakiem (IKP. Łódź), Janiszewskim (F. Bema W-wa), Moszkowskim (Wisła K-ów) Kosinowem (Polonia W-wa), Grądkowskim (Czechowice W-wa), Brzóską (CWS. W-wa), Bąkowskim (Okęcie W-wa), Biłyjem (Lwów) i t. d.

Kulczycki I należy do zawodników dobrej klasy.

W wadze średniej wystąpi młody pięściarz Przybyła. Walczył 6 razy. Ostatnio z Całką (CWS W-wa) i Cendlakiem (Warszawianka).

Waga półciężka: Bardzo dobry bokser kielecki — Baran I. Stoczył 26 walk, 15 zwyc., 3 remis, 8 przegr. Do ważniejszych spotkań zaliczamy walki: z Weberem (IKP. Łódź), Zbikiem (Wisła K-ów), Łuką (F. Bema W-wa), Wizińskim (Polonia W-wa), Archaekim (Czechowice W-wa), Ciążelą (CWS. W-wa), Leoniakiem (Okęcie W-wa), Neudingiem (Makkabi W-wa), oraz Karpińskim (Warszawianka).

Jeżeli skład powyższy ulegnie jakimkolwiek przesunięciom, to spodziewanie zobaczymy na ringu Sobczyka oraz jednego z Kurków, którzy ostatnio nie pokazywali się na ringu.

Zbigniew Strzębalski.

Kina kieleckie:

Czwartek Marnotrawna córka
Palace: Booloo
WF. i PW Granica
Casino: Dziesięciu z Pawiaka

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 22 listopada** 1938 roku o godz. 10, w lokalu płatnika przy ul. Focha 26, celem uregulowania należności Skarbu Państwa i innych od Rozenholca Rachmila odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

2 szafy orzechowe oszac. na 150 zł., kozetka kryta gobeliną — 70 zł., krzesła meblowe wyściełane 10 sztuk — 150 zł., stół dębowy — 30 zł., zegar ścienny — szafka dębowa — 50 zł., cegła wypalona 50 tys.— 1.500 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Numer akt Km. 667/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 listopada** 1938 r. o godz. 13, w maj. Sprowa na miejscu zajęcia odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Moesa, składających się z 50 metrów owsa w snopkach (w stertach) oszacowanych na łączną sumę 750 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 października 1938 r.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **18 listopada** 1938 r., o godz. 10, w lokalu płatnika ul. Focha 26, celem uregulowania należności Skarbu Państwa odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Maszyna do pisania „Underwood" oszac. na 400 zł., szafa garderob. z lustrem — 300 zł., kozetka — 50 zł., stół dębowy — 100 zł., krzesła meblowe 6 sztuk — 100 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Normy średniej dochodowości dla warsztatów rzemieślniczych

Wobec ustalenia przez Ministerstwo Skarbu zanadto wygórowanych norm dochodowości dla przedsiębiorstw rzemieślniczych na rok 1938 — Zarząd Izby na skutek wystąpień szeregu organizacyj rzemieślniczych w terenie postanowił na ostatnim posiedzeniu podjąć energiczne starania w Ministerstwie Skarbu za pośrednictwem Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie, zmierzających w kierunku znacznego obniżenia tych norm.

Zarząd Izby stwierdził, że ponowne podwyższenie norm dochodowości przez Ministerstwo jest gospodarczo nieusprawiedliwione, bowiem normy te daleko odbiegają od faktycznej rentowności warsztatów rzemieślniczych oraz od ustalonych i proponowanych przez Izbę Rzemieślniczą stawek, ustalenia których zostało oparte na ścisłej kalkulacji produkcji i dochodowości w warsztatach rzemieślniczych.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 **gr.**, Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.